

**Karol Marks**

**Inauguracyjny manifest  
Międzynarodowego  
Stowarzyszenia  
Robotników**

**Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej (Uniwersytet Warszawski)  
WARSZAWA 2006**

„Inauguracyjny manifest Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników” został napisany przez Karola Marksa pomiędzy 20 a 27 października 1864 roku jako dokument programowy organizacji lepiej znanej pod nazwą I Międzynarodówki, założonej 28 września 1864 roku na publicznym zebraniu w St. Martin's Hall, Long Acre, w Londynie.

Manifest został po raz pierwszy wydrukowany 5 listopada 1864 roku w nrze 160 pisma „Bee-Hive Newspaper”.

Podstawa wydania: Karol Marks, Fryderyk Engels, „Dzieła”, tom 16, wyd, Książka i Wiedza, Warszawa 1968 r.

Tłumaczenie z języka angielskiego: Henryk Krzeczkowski.

## Towarzysze robotnicy!

Jest faktem wielkiej wagi, że w ciągu czasu, który upłynął od roku 1848 do 1864, nędza mas pracujących nie zmniejszyła się, chociaż okres ten pod względem rozwoju przemysłu i handlu nie ma sobie równego. W roku 1850 pewien umiarkowany i jak najlepiej poinformowany organ prasowy burżuazji angielskiej przepowiadał, że jeśli eksport i import Anglii wzrosną o 50%, to pauperyzm angielski spadnie do zera. Niestety! 7 kwietnia 1864 roku kanclerz skarbu uszczęśliwił swych słuchaczy w parlamencie stwierdzeniem, że ogólna suma angielskiego importu i eksportu wzrosła w roku 1863 „do 443 955 000 funtów! Imponująca ta suma przewyższa prawie trzykrotnie sumę obrotów handlowych w stosunkowo niedawnej epoce 1843 roku”. Mimo to mówił wiele o „ubóstwie”. „Pomyślcie – wołał – o tych, którzy znajdują się na skraju nędzy”, o „płacach...”, które nie wzrosły”, o „życiu ludzkim...”, które w dziewięciu wypadkach na dziesięć jest jedynie walką o byt<sup>1</sup>. Nie mówił o Irlandczykach, stopniowo rugowanych na północy przez maszyny, na południu przez wagony dla owiec, aczkolwiek nawet liczba owiec maleje w tym nieszczęsnym kraju – co prawda nie tak szybko jak liczba ludzi. Nie powtórzył tego, co niedawno w nagłym paroksyzmie strachu zdradzili przedstawiciele górnych dziesięciu tysięcy. Gdy panika wywołana przez garoterów [dusicieli]<sup>2</sup> dosięgła szczytu, Izba Lordów postanowiła zbadać sprawę deportacji oraz więźniów skazanych na ciężkie roboty i ogłosić sprawozdanie. Opasła Błękitna Księga z 1863 r.<sup>3</sup> ujawniła straszliwą prawdę, udowadniając na podstawie oficjalnych liczb i faktów, że skazani na ciężkie roboty najgorsi przestępcy kryminalni Anglii i Szkocji o wiele mniej pracują i o wiele lepiej się odżywiają niż angielscy i szkoccy robotnicy rolni. Ale nie koniec na tym. Gdy wskutek amerykańskiej wojny domowej robotnicy z Lancashire i Cheshire znaleźli się na bruku, ta sama Izba Lordów wysłała do tych okręgów przemysłowych lekarza, polecając mu, aby ustalił, jaka minimalna ilość węgla i azotu, dostarczona w najtańszej i w najprostszej postaci, przeciętnie akurat wystarczy do „zapobieżenia chorobom spowodowanym przez głód”. Delegowany lekarz, dr Smith, ustalił, że 28 000 granów węgla i 1330 granów azotu tygodniowo stanowi to minimum, które może utrzymać przeciętnego dorosłego człowieka... ściśle na tym poziomie, poniżej którego zaczynają się choroby spowodowane przez głód; stwierdził on też, że ilość ta dość dokładnie odpowiada owej skąpej racji, jaką zmuszeni są wskutek skrajnej nędzy zadowalać się włókniarze<sup>4</sup>. Ale co ciekawsze! Tenże uczony doktor został później znów powołany przez inspektora służby zdrowia przy Tajnej Radzie do zbadania stanu odżywiania uboższej części klasy robotniczej. Wyniki jego badań znalazły się w „Szóstym sprawozdaniu o stanie zdrowia publicznego”, wydanym w roku bieżącym na zlecenie parlamentu<sup>5</sup>. I cóż ów doktor stwierdził? Że tkaczy jedwabiu, szwaczek, rękawiczników, pończoszników i tak dalej na ogół nie stać nawet na owo nędzne wyżywienie nie zatrudnionych robotników przemysłu bawełnianego; nie stać nawet na taką ilość węgla i azotu, jaka „akurat wystarczy do zapobieżenia chorobom spowodowanym przez głód”.

<sup>1</sup> Marks cytuje tu przemówienie Gladstone'a, wygłoszone w Izbie Gmin 7 kwietnia 1864 roku, według sprawozdania „Timesa” z 8 kwietnia 1864 roku. (Przyp. red.)

<sup>2</sup> *Garroters* (dusicieli) – na początku lat sześćdziesiątych na ulicach Londynu często miały miejsce napady rabunkowe, podczas których bandyci chwyтали swe ofiary za gardło. Nasilenie takich napadów wywołało panikę i spowodowało omówienie tej sprawy w Izbie Gmin. (Przyp. red.)

<sup>3</sup> *Błękitne Księgi* – ogólna nazwa zbiorów materiałów i dokumentów parlamentu brytyjskiego bądź angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Wydawane są od XVII wieku i stanowią oficjalne źródło do studiowania historii Anglii. Nazwa nawiązuje do koloru okładek tych zbiorów. Tu chodzi o „Report of the commissioners appointed to inquire into the operation of the acts, relating to transportation and penal servitude”, Vol. I, Londyn 1863. (Przyp. red.)

<sup>4</sup> Nie trzeba chyba przypominać czytelnikowi, że węgiel i azot – skoro pominiemy wodę i pewne substancje nieorganiczne – stanowią surowiec ludzkiego pożywienia. Dla odżywiania organizmu ludzkiego te proste składniki chemiczne muszą jednak być dostarczane w postaci substancji roślinnych lub zwierzęcych. Kartofle na przykład zawierają głównie węgiel, natomiast chleb pszenny zawiera w należytej proporcji substancje mające w swym składzie węgiel i azot. (Przypis Marksa do angielskiego wydania 1864 r.)

<sup>5</sup> Mowa tu o „Sixth Report of the Medical officer of the Privy Council. 1863”, Londyn 1864 („Szóste sprawozdanie inspektora sanitarnego Tajnej Rady za rok 1863”). (Przyp. red.)

„Poza tym – czytamy w sprawozdaniu – wyniki badania rodzin należących do ludności rolniczej wykazały, że więcej niż jedna piąta tych rodzin spożywa mniejszą ilość żywności dostarczającej węglę, niż wynosi ustalone minimum, że więcej niż 1/3 spożywa mniejszą ilość pożywienia dostarczającego azotu, niż wynosi ustalone minimum, a w trzech hrabstwach (Berkshire, Oxfordshire i Somersetshire) pożywienie miejscowej ludności z reguły zawiera niedostateczną ilość azotu”. „Należy uwzględnić – dodaje oficjalne sprawozdanie – że ludzie z największymi oporami decydują się na znaczne pogorszenie swego pożywienia i z reguły następuje to dopiero po wyrzeczeniach wszelkiego innego rodzaju (...) Nawet utrzymanie czystości zostaje uznane za rzecz kosztowną i trudną, a jeśli poczucie godności własnej skłania jeszcze kogoś do jej przestrzegania, wszelkie podejmowane w tym celu wysiłki pociągają za sobą dodatkowe męki głodowe. Są to bolesne refleksje, szczególnie jeśli się uwzględni, że nędza, o której mowa, nie jest zasłużoną nędzą próżniaków; jest to zawsze i wszędzie nędza ludności pracującej. W istocie czas pracy, za którą otrzymuje się to skąpe wyżywienie, jest przeważnie nieopiecznie przedłużany”.

Sprawozdanie ujawnia fakt dziwny i raczej nie oczekiwany: „Spośród wszystkich części Zjednoczonego Królestwa” – Anglii, Walii, Szkocji i Irlandii – „ludność rolnicza Anglii” – części najbogatszej – „odżywia się najgorzej”; a jednak nawet robotnicy rolni w Berkshire, Oxfordshire i Somersetshire odżywiają się lepiej niż duża liczba wykwalifikowanych chałupników wschodniej części Londynu.

Takie są oficjalne dane opublikowane na zlecenie parlamentu w roku 1864, w złotej erze wolnego handlu, w okresie, kiedy kanclerz skarbu informuje Izbę Gmin, że

„przeciętna sytuacja robotnika brytyjskiego tak dalece się poprawiła, iż należy tę poprawę uznać za niezwykłą i nie spotykaną w historii jakiegokolwiek kraju i jakiegokolwiek epoki”.

Tym oficjalnym dytyrambom jaskrawo przeczy sucha uwaga oficjalnego sprawozdania o zdrowiu publicznym:

„Przez zdrowie publiczne kraju rozumie się zdrowie mas, a masy nie mogą być zdrowe, jeżeli nie mają one – aż do najniższych warstw włącznie – chociażby znośnych warunków życia”.

Olśniony statystyką „postępu narodu”<sup>6</sup>, której liczby tańczą mu przed oczyma, kanclerz skarbu woła, nie posiadając się z zachwyty:

„Od roku 1842 do 1852 podlegające opodatkowaniu dochody w kraju wzrosły o 6%; w ciągu 8 lat, od roku 1853 do 1861, wzrosły, jeśli przyjąć za podstawę rok 1853, o 20%! Jest to fakt tak zdumiewający, że wprost niewiarygodny!... Ten oszałamiający wzrost bogactwa i potęgi – dodaje p. Gladstone – ogranicza się wyłącznie do klas posiadających!”<sup>7</sup>

Jeśli chcecie wiedzieć, w jak rujnujących dla zdrowia, demoralizujących i wyniszczających umysł warunkach klasy pracujące wytwarzały i wytwarzają ów „oszałamiający wzrost bogactwa i potęgi, ograniczający się wyłącznie do klas posiadających” – spójrzcie na zawarty w ostatnim „Sprawozdaniu o stanie zdrowia publicznego” opis warsztatów, w których pracują krawcy, drukarze i szwaczki, weźcie pod uwagę „Sprawozdanie komisji w sprawie pracy dzieci”<sup>8</sup> z roku 1863, które stwierdza na przykład, że

<sup>6</sup> W przekładzie niemieckim: „wzrostu bogactwa narodowego”. (Przyp. red.)

<sup>7</sup> Przytoczony tu przez Marksa fragment przemówienia Gladstone'a, wygłoszonego 16 kwietnia 1863 roku, stał się powodem do długotrwałej wrogiej nagonki przeciwko Marksowi. Marks cytował przemówienie według sprawozdań prasowych („Times”, „Morning Star”, „Daily Telegraph” i in. z 17 kwietnia 1863 roku). Jednak w oficjalnej publikacji, tzw. Hansard's Parliamentary Debates, gdzie teksty przemówień są drukowane po skorygowaniu stenogramu przez mówcę, ten właśnie fragment został pominięty. Na tej podstawie niemiecki ekonomista Lujo Brentano zarzucił Marksowi naukową nierzetelność. Marks odpowiedział na to oszczerstwo w listach do redakcji, wydrukowanych w „Der Volksstaat” 23 maja i 28 lipca 1872 roku. Już po śmierci Marksa zarzut ten znowu wysunął ekonomista angielski Taylor. Na zarzuty te odpowiedziała córka Marksa Eleonora w dwóch listach wydrukowanych w czasopiśmie „To Day” („Dziś”), a później Engels w czerwcu 1890 roku, w przedmowie do czwartego niemieckiego wydania „Kapitału”, oraz w roku 1891, w broszurze „Brentano contra Marx”.

„Hansard's Parliamentary Debates” nazywano stenogramy obrad obu izb parlamentu brytyjskiego; wydawał je od roku 1803 Thomas Kerson Hansard. (Przyp. red.)

<sup>8</sup> „Children's Employment Commission (1862). First Report of the Commissioners”, Londyn 1863. (Przyp. red.)

„garncarze, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, stanowią pod względem fizycznym i umysłowym bardzo zdegenerowaną grupę ludności”, że „chorowite dzieci stają się z kolei chorowitymi rodzicami”, że „postępujące pogarszanie się rasy jest nieuniknione”, że „degeneracja ludności Staffordshire byłaby jeszcze większa, gdyby nie stały dopływ ludności z okolic sąsiednich i małżeństwa ze zdrowszymi rasami”.

Zajrzyjcie do Błękitnej Księgi p. Tremenheere'a w sprawie „Skarg czeladników piekarskich”!<sup>9</sup> A któż się nie wzdrygnie czytając paradoksalne oświadczenie inspektorów fabrycznych, potwierdzone przez dane Urzędu Ewidencji Ludności, że stan zdrowia robotników w Lancashire, którzy stracili czasowo pracę w fabrykach przemysłu bawełnianego wskutek braku bawełny i tym samym skazani zostali na głodowy wikt, mimo to się poprawił, a śmiertelność dzieci zmniejszyła się w owym okrasie, ponieważ ich matki miały wreszcie możliwość karmić je własną piersią, a nie godfreyowską miksturą opiumową.

I znów odwrotna strona medalu! Z przedstawionych Izbie Gmin 20 lipca 1864 roku sprawozdań o podatku dochodowym i majątkowym wynika, że liczba osób o dochodzie rocznym wynoszącym 50 000 f. szt. i więcej powiększyła się w okresie od 5 kwietnia 1862 r. do 5 kwietnia 1863 r. o 13, tj. w ciągu tego jednego roku wzrosła z 67 do 80. Te same sprawozdania ujawniają fakt, że około 3000 osób dzieli między siebie dochód roczny w wysokości około 25 milionów f. szt., tzn. sumę zapewne przewyższającą globalny dochód roczny przypadający wszystkim robotnikom rolnym Anglii i Walii. Zajrzyjcie do spisu ludności z 1861 r., a zobaczycie, że liczba mężczyzn – właścicieli ziemi w Anglii i Walii spadła z 16 934 w 1851 roku do 15 066 w roku 1861, a więc koncentracja własności ziemskiej wzrosła o 11% w ciągu 10 lat. Jeżeli koncentracja gruntów w Anglii w rękach niewielu ludzi postępować będzie w takim samym tempie, uprości to niezmiernie kwestię rolną, podobnie jak to miało miejsce w Imperium Rzymskim, kiedy to Neron uśmiechnął się złowrogo na wiadomość, że połowa prowincji Afryki należy do sześciu panów.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad tymi „faktami tak zdumiewającymi, że wprost trudno w nie uwierzyć”, ponieważ Anglia przoduje w Europie w dziedzinie przemysłu i handlu<sup>10</sup>. Przypomnijcie sobie, że kilka miesięcy temu jeden z przebywających na emigracji synów Ludwika Filipa publicznie gratulował angielskim robotnikom rolnym ich położenia, znacznie lepszego niż położenie ich mniej szczęśliwych kolegów po drugiej stronie Kanału. Istotnie, fakty angielskie powtarzają się w nieco innym lokalnym zabarwieniu i w zmniejszonej skali we wszystkich uprzemysłowionych i postępowych krajach kontynentu. We wszystkich tych krajach od roku 1848 przemysł rozwinął się niebywale i nastąpił taki wzrost importu i eksportu, o jakim dawniej nikomu się nie śniło. We wszystkich – „wzrost bogactwa i potęgi, ograniczający się wyłącznie do klas posiadających”, był rzeczywiście „oszałamiający”. We wszystkich – podobnie jak w Anglii, pewnej mniejszości klasy robotniczej udało się nieco powiększyć płacę realną<sup>11</sup>; natomiast w większości wypadków wzrost płacy pieniężnej równie mało świadczył o rzeczywistym podniesieniu dobrobytu, jak małym dobrodziejstwem dla pensjonariusza stołecznego przytułku dla ubogich lub domu sierot był fakt, że niezbędne koszty jego utrzymania wynosiły w 1861 roku 9 f. szt. 15 szyl. 8 pensów, zamiast 7 f. szt. 7 szyl. 4 pensów w roku 1852. Wszędzie szerokie rzesze klasy robotniczej staczały się coraz niżej, co najmniej w tym samym stopniu, w jakim stojące ponad nimi klasy wznosiły się wzwyż na drabinie społecznej. We wszystkich krajach Europy jest już dziś prawdą dla każdego nie uprzedzonego umysłu, negowaną jedynie przez tych, w których własnym interesie jest tumanienie ludzi złudnymi nadziejami – że ani udoskonalenie maszyn<sup>12</sup>, ani zastosowanie nauki do produkcji, ani usprawnienie komunikacji, ani nowe kolonie, ani emigracja, ani otwarcie nowych rynków, ani wolny handel, ani nawet wszystkie te rzeczy razem wzięte nie mogą usunąć nędzy mas pracujących; że na obecnej wadliwej podstawie wszelki dalszy rozwój sił wytwórczych pracy prowadzić musi do pogłębienia przeciwieństw społecznych i do zaostrzenia społecznych antagonizmów. W tej oszałamiającej epoce postępu ekonomicznego śmierć głodowa nabrała już

<sup>9</sup> „Report addressed to Her Majesty's Principal Secretary of State for the Home Department, relative to the grievance complained of by the journeymen bakers”, Londyn 1862. (Przyp. red.)

<sup>10</sup> W przekładzie niemieckim dodane: i faktycznie reprezentuje Europę na rynku światowym. (Przyp. red.)

<sup>11</sup> W przekładzie niemieckim dodane: tzn. ilość artykułów żywnościowych, którą można nabyć za płacę pieniężną. (Przyp. red.)

<sup>12</sup> W przekładzie niemieckim dodane: ani żaden wynalazek chemiczny. (Przyp. red.)

w stolicy Brytyjskiego Imperium niemal charakteru stałej instytucji. W kronikach całego świata epoka ta zapisała się częstszymi nawrotami, szerszym zasięgiem, bardziej zgubnymi skutkami społecznej plagi zwanej kryzysem handlowym i przemysłowym.

Po niepowodzeniu rewolucji 1848 roku wszystkie partyjne organizacje i partyjne pisma klasy robotniczej na kontynencie zdławione zostały żelazną ręką przemocy, przodujący synowie klasy robotniczej uciekli w rozpacz do zaatlantyckiej republiki, a krótkotrwałe marzenia o wyzwoleniu rozwiały się z nadejściem epoki gorączkowego uprzemysłowienia, marazmu moralnego i reakcji politycznej. Klęska klasy robotniczej na kontynencie, do której przyczyniła się po części dyplomatyczna akcja rządu angielskiego, działającego wówczas, jak i obecnie, w braterskiej jedności z gabinetem petersburskim, wywarła wkrótce swój zaraźliwy wpływ i po tej stronie Kanalu. Klęska braci klasowych na kontynencie osłabiła energię angielskiej klasy robotniczej i poderwała jej wiarę we własną sprawę, przywracając jednocześnie arystokracji ziemskiej i finansowej nieco już zachwianą pewność siebie. Bezcelnie cofnięto zapowiedziane już ustępstwa. Odkrycie nowych złotodajnych terenów wywołało olbrzymi exodus, który spowodował niepowetowane wyłomy w szeregach angielskiego proletariatu. Inni spośród jego niegdyś aktywnych przedstawicieli dali się złapać na przynętę chwilowego wzrostu zatrudnienia i zarobków i stali się „politycznymi łamistrzajkami”. Wszystkie wysiłki zmierzające do utrzymania lub reorganizacji ruchu czartystowskiego załamały się; pisma klasy robotniczej przestały jedno po drugim wychodzić wskutek apatii mas i rzeczywiście zdawało się, że klasa robotnicza Anglii pogodziła się, jak nigdy dotąd, ze stanem nicości politycznej. Jeśli więc pomiędzy klasą robotniczą Anglii i kontynentu nie było jedności działania, to w każdym razie klęska okazała się wspólna.

A jednak okres po rewolucjach 1848 roku<sup>13</sup> nie był całkowicie pozbawiony pozytywnych momentów. Tu wymienimy tylko dwa doniosłe fakty.

Po trzydziestoletniej walce, którą angielska klasa robotnicza prowadziła z podziwu godną wytrwałością, udało się jej wreszcie – dzięki wykorzystaniu chwilowego rozdźwięku między arystokracją ziemską a finansową – wywalczyć bill o dziesięciogodzinnym dniu pracy<sup>14</sup>. Ogromne korzyści płynące z tego billu dla robotników fabrycznych pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym, stwierdzone co pół roku w sprawozdaniach inspektorów fabrycznych, są teraz powszechnie uznawane. Większość rządów na kontynencie przejęła z mniej lub bardziej istotnymi zmianami angielską ustawę o ochronie pracy, a w samej Anglii parlament z każdym rokiem rozszerza zakres jej działania. Lecz poza znaczeniem praktycznym to osiągnięcie robotników z innego jeszcze względu stanowi sukces wspianiały. Ustami swych najwybitniejszych uczonych, jak dr Ure, profesor Senior i inni mędrzy tego samego gatunku, burżuazja przepowiadała i ustawicznie dowodziła, że wszelkie ustawowe ograniczenie czasu pracy stanie się dzwonem pogrzebowym dla przemysłu brytyjskiego, który jak wampir, żeby żyć, musi ssać krew ludzką, również dziecięcą. W dawnych czasach zabijanie dzieci było mistycznym obrzędem kultu Molocha, praktykowanym jednak tylko przy szczególnie uroczystych okazjach, chyba raz na rok – przy czym Moloch nie łaknął szczególnie dzieci biedaków. Walka o ustawowe ograniczenie czasu pracy wrzała tym gwałtowniej, że nie tylko chciwość poczuła się nią zagrożona. Zwiastowała ona wielkie zapasy pomiędzy ślepym panowaniem prawa popytu i podaży, stanowiącym ekonomię polityczną burżuazji, a kontrolowaną za pomocą społecznego przewidywania produkcją społeczną, która stanowi ekonomię polityczną klasy robotniczej. Dlatego też bill o dziesięciogodzinnym dniu pracy był nie tylko wielkim praktycznym osiągnięciem; było to zwycięstwem zasady; po raz pierwszy ekonomia polityczna burżuazji jawnie skapitulowała przed ekonomią polityczną klasy robotniczej.

<sup>13</sup> W przekładzie niemieckim: okres od roku 1848 do 1864. (Przyp. red.)

<sup>14</sup> Walkę o ustawowe ograniczenie dnia roboczego rozpoczęto w Anglii pod koniec XVIII wieku. W latach trzydziestych XIX wieku włączyły się do niej szerokie rzesze proletariatu. W czerwcu 1847 roku parlament brytyjski uchwalił pierwszą w historii ustawę o ograniczeniu czasu pracy. Dotyczyła ona tylko kobiet i młodocianych, lecz stopniowo musiała zostać rozciągnięta na wszystkich robotników. Początkowo obowiązywała tylko w przemyśle bawełnianym, lecz stopniowo rozciągnięto ją na inne gałęzie. Czas pracy został ustanowiony początkowo na 10 godzin, lecz pod presją fabrykantów przedłużono go do 10 ½ godziny. W praktyce wielu fabrykantów ignorowało tę ustawę. (Przyp. red.)

Miało jednak niebawem nastąpić jeszcze większe zwycięstwo ekonomii politycznej pracy nad ekonomią polityczną własności<sup>15</sup>. Mamy na myśli ruch spółdzielczy, a zwłaszcza fabryki spółdzielcze, założone dzięki zupełnie samodzielnemu wysiłkom nielicznych śmiałych „rąk roboczych”. Trudno przecenić wartość tych doniosłych eksperymentów społecznych. Nie słowem, lecz czynem dowiodły one, że produkcja na wielką skalę, odpowiadająca wymogom współczesnej nauki, może się odbywać bez istnienia klasy przedsiębiorców, którzy zatrudniają klasę robotników; wykazały, że po to, aby produkować, narzędzia nie muszą być monopolizowane jako środki panowania nad robotnikiem i wyzyskiwania go i że praca najemna, podobnie jak praca niewolnicza i praca pańszczyźniana, jest tylko przejściową i niższą formą<sup>16</sup>, która musi ustąpić miejsca pracy zrzeszonej, wypełnianej chętnie, z umysłem świeżym i w pogodnym nastroju. Na glebie angielskiej ziarna systemu spółdzielczego posiał Robert Owen; eksperymenty robotników kontynentu stanowiły w istocie rzeczy wnioski praktyczne z teorii, które odkryto co prawda nie w roku 1848, ale które wtedy głośno proklamowano.

Zarazem jednak doświadczenie okresu od 1848 do 1864 roku wykazało niewątpliwie<sup>17</sup>, że jakkolwiek praca spółdzielcza jest doskonała w zasadzie i pożyteczna w praktyce, to dopóki pozostanie ograniczona do wąskiego kręgu sporadycznych, prywatnych usiłowań robotników, nigdy nie będzie ona w stanie powstrzymać dokonującego się w postępie geometrycznym wzrostu monopoli, wyzwolić mas czy chociażby zmniejszyć w odczuwalny sposób brzemień ich nędzy. Zapewne z tej właśnie przyczyny godni arystokraci, filantropijni krasomówcy burżuazyjni, a nawet dzielni ekonomiści poczęli nagle obsypywać mdlącymi pochwałami ten sam spółdzielczy system pracy, który na próżno usiłowali zdusić w zarodku, wyszydzając go jako utopię marzycieli i piętnując jako herezję socjalistów. Aby wyzwolić masy pracujące, praca spółdzielcza musi się rozwinąć na skalę ogólnonarodową, a więc korzystać ze środków ogólnonarodowych. Ale potentaci ziemi i kapitału będą zawsze wykorzystywać swoje przywileje polityczne do obrony i uwiecznienia swych ekonomicznych monopoli. Nie tylko nie będą przyczyniać się do wyzwolenia pracy, lecz przeciwnie, będą temu nadal stawiali wszelkie możliwe przeszkody. Przypomnijcie sobie, jaką szyderczą odprawę dał na ostatniej sesji lord Palmerston obrońcom billu o prawach dzierżawców irlandzkich. Izba Gmin – zawołał – jest izbą właścicieli ziemskich<sup>18</sup>. Toteż zdobycie władzy politycznej stało się wielkim obowiązkiem klasy robotniczej. Zrozumieli to widocznie robotnicy, gdyż w Anglii, w Niemczech, we Włoszech i we Francji rozpoczęło się jednocześnie ożywienie i jednocześnie podjęto wysiłki w celu politycznej reorganizacji partii ludzi pracy.

Jednym z elementów powodzenia już rozporządzają, mianowicie liczebnością; ale liczby wówczas tylko mogą zaważyć na szali, gdy jednoczy je zrzeszenie i kieruje nimi wiedza. Doświadczenie przeszłości wykazało, że karą za lekceważenie owego braterskiego sojuszu, jaki powinien istnieć między robotnikami różnych krajów i pobudzać ich do tego, by w walce o wyzwolenie występowali ramię przy ramieniu, jest wspólna klęska rozproszonych wysiłków. Świadomość tego pobudziła robotników różnych krajów, zgromadzonych 28 września 1864 roku na zebraniu publicznym w St. Martin's Hall, do utworzenia Międzynarodowego Stowarzyszenia.

Inne jeszcze przekonanie ożywiało zebranych.

Skoro wyzwolenie klas robotniczych wymaga ich bratniego współdziałania<sup>19</sup>, jakże mogą one spełniać tę wielką misję, kiedy polityka zagraniczna, zmierzająca do zbrodniczych celów, wygrywa przesady narodowe i w grabieżczych wojnach trwoni krew i mienie ludu? Nie mądrość klas panujących,

<sup>15</sup> W przekładzie niemieckim dodane: i kapitału. (Przyp. red.)

<sup>16</sup> W przekładzie niemieckim dodane: społeczną. (Przyp. red.)

<sup>17</sup> W przekładzie niemieckim dodane: to, co najinteligentniejsi przywódcy klasy robotniczej zarzucali już w latach 1851-1852 ruchowi spółdzielczemu w Anglii. (Przyp. red.)

<sup>18</sup> Posłowie irlandzcy, z Johnem Francisem Maquirem na czele, domagali się ustawowego ograniczenia samowoli landlordów wobec dzierżawców. Między innymi żądali, w wypadku rozwiązania umowy dzierżawnej, zwrotu poniesionych przez dzierżawcę kosztów inwestycji, dokonanych na dzierżawionych działkach. W swoim przemówieniu w Izbie Gmin 23 czerwca 1863 roku ówczesny premier Palmerston piętnował żądania posłów jako „komunistyczne doktryny”, „naruszenie podstawowych zasad porządku społecznego”. (Przyp. red.)

<sup>19</sup> W przekładzie niemieckim: wymaga współdziałania różnych narodów. (Przyp. red.)

lecz bohaterski opór, jaki stawiła klasa robotnicza Anglii ich zbrodniczej głupocie, uratował zachodnią Europę przed haniebną wyprawą krzyżową w imię uwiecznienia i rozprzestrzenienia niewolnictwa po drugiej stronie Atlantyku<sup>20</sup>. Bezwstydną aprobatą, obłudną sympatią lub idiotyczną obojętnością, z jaką wyższe klasy Europy patrzyły na zdobywanie przez Rosję górskich warowni Kaukazu i mordowanie bohaterskiej Polski, olbrzymie i nie powstrzymane podboje owego barbarzyńskiego mocarstwa, którego głowa znajduje się w Petersburgu, a ręce we wszystkich gabinetach Europy, uświadomiły klasie robotniczej obowiązek opanowania tajników polityki międzynarodowej, śledzenia działalności dyplomatycznej swych rządów, przeciwdziałania jej w razie potrzeby wszelkimi rozporządzalnymi środkami; a gdy to niemożliwe – zjednoczenia się w równoczesnych protestach; obowiązek walki o to, by proste zasady moralności i sprawiedliwości, które powinny określać stosunki między osobami prywatnymi, obowiązywały jako najwyższe prawa w stosunkach między narodami.

Walka o taką politykę zagraniczną stanowi część ogólnej walki o wyzwolenie klasy robotniczej.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

---

<sup>20</sup> Na przełomie 1861 i 1862 roku, w czasie wojny domowej w Ameryce, rozwinął się w Anglii masowy ruch robotników przeciwko ingerencji rządu angielskiego na rzecz stanów południowych. Rząd angielski zamierzał wykorzystać, jako pretekst do ingerencji, zatrzymanie przez władze stanów północnych grupy właścicieli niewolników, którzy na parowcu „Trent” udawali się do Anglii. Ruch robotników przeciwko popieraniu przez Anglię właścicieli niewolników nabrał poważnego rozmachu, udaremnił zakusy reakcjonistów angielskich i przyczynił się do rozprzestrzenienia i umocnienia idei międzynarodowej solidarności ludzi pracy. (Przyp. red.)